GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redackja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI. Olsztyn, na czwartek 26 maja 1927 r. Nr. 121.

Przewracanie kota w miedhu.

W Niemczech prawie codzień zachodzą bójki pomiędzy partjami politycznemi niemieckiemi. Bija się reichsbanery z komunistami, stahlhelmowcy z reichsbanerami bija się ustawicznie, a nawet głowy sobie rozbijają. Walki takie w Niemczech są na porządku dziennym. Gorzej jest w Niemczech podczas wyborów. Bez rozbijania zebrań, bez starć i bójek ulicznych wybory w Niemczech nigdy odbyć się nie mogą.

Tylko w Rybniku na polskim G. Śląsku zdaniem prasy niemieckiej odbyć się muszą wybory gminne zupełnie spokojnie i przynieść powinny nowe sukcesy Niemcom. Ponieważ atoli zamysły niemieckie się nie udały, ponieważ agitatorzy niemieccy ponieśli klęskę, powstał w prasie niemieckiej na komendę krzyk okropny na teror polski, na gwałty i nawet poważny organ centrowy „Germania“ spodziewa się „interwencji“ zagranicznej, ponieważ rzekomo 30 Górnoślązaków w bójkach wyborczych odniosło rany. Na G. Śląsku istnieje rzekomo nawet rząd poboczny, Tow. O. K. Z., który wybryki przeciwko Niemcom popiera, a członkowie rządów miejscowych podobno nawet do tej organizacji należą.

Także i nasze wschodniopruskie gazety niemieckie oburzają się na rzekomy teror wyborczy na G. Śląsku. Pozwolimy się jednak zapytać się tej prasy, jak to się dzieje np. u nas podczas wyborów, lub co się dzieje na niemieckim G. Śląsku? Cóż się stało w Drygałach, gdzie to banda heimatdienstowa napadła na samochód polski wiozący polskie odezwy i siedzących w samochodzie Polaków brutalnie pobiła, a odezwy zniszczyła? Nietylko napadnięto, ale obrabowano wtedy nawet Polaków jadących w samochodzie. Brutalnie pozbawiono ich wolności, znęcano się, a czy choć jeden z członków bandy został ukarany?

Jak wygląda wolność wyborcza u nas? Czy pamiętacie panowie Niemcy owe ogłoszenia w prasie niemieckiej wychodzącej na Mazurach, gdzie to każdego człowieka agitującego za kandydatem polskim nazywano zdrajcą? Kto głosował na Polaka został także publicznie zdrajcą napiętnowany. Nawet przed lokalami wyborczemi zamieszczano plakaty z ostrzeżeniami: Kto na Polaka głosuje ten jest zdrajcą.

Tu chodziło o polską ludność, którą w ten sposób teroryzowano. A na G. Śląsku? Czy wogóle ktoś w Polsce zmuszał kiedyś rodowitego Niemca w podobnie brutalny i niegodziwy sposób do głosowania za polskim kandydatem? Na G. Śląsku polskim rozchodzi się chyba tylko o osobiste porachunki pomiędzy Górnoślązakami z poczuciem polskim i Górnoślązakami, którzy jeszcze niestety ulegają wpływom niesumiennej agitacji niemieckiej. U nas zaś na całych Mazurach dziś Mazur niema najmniejszej swobody i przyznać się do poczucia polskiego nie może. Czuwają nad nim rządy poboczne w rodzaju „Heimatdienstów“ i innych organizacji niemieckich. A czy u nas urzędnicy, nauczyciele itd. do owych rządów pobocznych nie należą? To, co u was na G. Śląsku zbrodnią to u nas jest cnotą i obowiązkiem. Z niemieckiego G. Śląska zaś także wciąż nadchodzą skargi na teror niemiecki.

A więc przestańcie się skarzyć. Zamiast troszczyć się o kilku poblitych Górnoślązaków podczas ostatnich wyborów gminnych, zajmijcie się raczej listą pomordowanych przez „Selbstschutz“ Górnoślązaków, ogłoszoną przez prasę niemiecką.

S.

* * *

Bezmyślność czy obłuda?

(C. P.) Z prawdziwym niepokojem czytaliśmy pierwsze wiadomości o wyniku wyborów do rad gminnych, które odbyły się dnia 15 maja w Rybniku. Równocześnie z wieścią o zwycięstwie list polskich cała prasa niemiecka zalaarmowana została wiadomościami o strasznym terorze, który miał rzekomo towarzyszyć głosowaniu. Terorystami mieli być Polacy, teroryzowanemi — Niemcy. Przytaczano szereg faktów, które w każdym człowieku musiały wywołać uczucie oburzenia. Doświadczywszy na sobie nieraz różnego rodzaju gatunków terroru, z prawdziwym niepokojem myśleliśmy o tem, iż tę samą wstrętną broń zaczynają stosować Polacy na Górnym Śląsku wobec swych współobywateli narodowości niemieckiej. Musimy się przyznać, iż z góry nie byliśmy wstanie uwierzyć w ścisłość faktów, przytaczanych przez całą prasę niemiecką. Przypuszczaliśmy natomiast, że jak to często bywa podczas akcji wyborczej doszło od jakichś przykrych, pojedyńczych zajść, nieuniknionych często na terenach nawet jednolitych językowo.

O ile można wnosić z wiadomości, które wciąż nadchodzą z Katowic, istotnie zajścia były, ale o żadnym, zorganizowanym terorze wyborczym wobec Niemców nie było mowy. Najwymowniejszym dowodem tego jest fakt, iż 96 procent uprawnionych do głosowania oddawało swe głosy. Gdyby był zorganizowany teror, udział głosujących byłby niewątpliwie inny.

Jedno ze spokojnych i bynajmniej nie szczególnie antyniemieckich pism w Polsce — krakowski „Czas“ pisząc o atakach prasy niemieckiej na Polskę z powodu zajść rybnickich określa te wieści jako zwykłą bajkę propagandystyczną. Przy tej okazji „Czas“ zwraca uwagę na to, że prasa niemiecka zapomina o tem na jakie stałe prześladowanie narażona jest mniejszość polska w Niemczech.

Socjalistyczny Vorwaerts, który narówni z nacjonalistami wziął zbyt pochopnie udział w antypolskim ataku — oburzył się na to twierdzenie „Czasu“. Twierdzenie tego organu co do losu mniejszości polskiej w Niemczech nazywa zagadkowem. Z rozbrajającą naiwnością stwierdza „Vorwaerts“, że od dłuższego czasu nic nie usłyszał o żadnych prześladowaniach mniejszości polskiej w Niemczech. Jeżeli się tam coś nie coś zdarzyło, były to sobie „nic nie znaczące pojedyńcze wypadki“. Na „dowód“ że o ogólnem złem traktowaniu Polaków w Prusach nie może być mowy, przytacza „Vorwaerts‘ fakt, iż podczas ostatnich obrad budżetowych w pruskim Landtagu dwaj polscy posłowie nie zabierali głosu w dyskusji. Zadowolony z swej przenikliwości i znajomości rzeczy organ socjalistyczny stwierdza, że sytuacja nasza jest tak dobra, iż należałoby sobie życzyć, aby w takim samym położeniu znaleźli się Niemcy w Polsce.

Cały powyższy wywód „Vorwaertsa“, niestety, musi nas przekonać, że nastroje nacjonalistyczne jeszcze często zasłaniają redakcji tego pisma widzenie prawdy. W oświetlaniu wypadków rybnickich „Vorwaerts“ pierwotnie nie odbiegł zupełnie od nacjonalistów. Mało tego, nie mając widocznie najmniejszego pojęcia o położeniu mniejszości polskiej w Niemczech, posunął się do bezmyślnych twierdzeń, na temat

Położenie nasze było i jest niezmiernie ciężkie. Byliśmy i jesteśmy prześladowani. Świadczy o tem stały, nieprzerwany łańcuch różnego rodzaju faktów, a nie „poszczególne“, „nic nie znaczące“ wypadki, jak to pisze „Vorwaerts‘. Może organowi socjalistycznemu wystarczy jeśli mu przytoczymy jeden z wielu, bynajmniej nie najdrastyczniejszy. Oto sołtysi przynależni do mniejszości polskiej na Górnym Śląsku i na Warmji od lat nie zostają zatwierdzeni na swych urzędach. Ale „Vorwaerts“ albo świadomie odwraca kota ogonem, albo losem naszym się nie interesuje. A że nasi posłowie nie przemawiali podczas ostatnich rozpraw sejmowych, że znowu nie podnosili naszych krzywd, stało się tak dlatego, że nie mieli nic do powiedzenia. Nie są zawodowemi krzykaczami jak wy panowie i choć zawsze mają pełne garście materjału, nie szafują nim tylko po to, aby wywoływać efekty.

A w końcu, to naiwne czy bezczelne ńyczenie „Vorwaertsu“: Oby Niemcom w Polsce było tak jak Polakom w Niemczech! My tego mniejszości niemieckiej w Polsce nie życzymy nigdy, gdyż wiemy co mamy naprawdę sądzić o stosunkach po jednej i po drugiej stronie. Ale tego niewie organ socjalistyczny, nie uczyniwszy nic, ażeby się prawdy dowiedzieć wypisuje niedorzeczności w tonie, godnym naprawdę swych przeciwników z „Deutsche Tageszeitung“.

Jak wynika więc z wiadomości, które nadchodzą, mniejszość niemiecka nie została narażona na teror wyborczy, podczas głosowania w Rybniku. Cieszymy się z tego szczerze. Z przykrością natomiast musieliśmy stwierdzić fakt drugi, że przesadne wieści rzeczone na ten temat stały się udziałem całej prasy niemieckiej. Socjalistyczny „Vorwaerts“ posunął się w swych wnioskach tak daleko, iż uznał za wskazane w związku z tem obwieścić światu, że położenie mniejszości p olskiej w Niemczech może być wzorem dla traktowania przez Polskę swej mniejszości niemieckiej.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Nauka polskiego języka w szkołach wyższych w Niemczech.

Bytom. Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost“ donosi:

„Pruski minister oświecenia publicznego zaleca okólnikiem zaprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania. Okólnik stał się koniecznym, by część nauczycielstwa na kresach wschodnich znała język polski. Pozatem jest rzeczą pożądaną, by tłomacze otrzymali odpowiednie przygotowanie w szkołach wyższych. Wreszcie znajomość tego drugiego języka na Śląsku Górnym (języka polskiego — przyp. red.) jest potrzebna duchowieństwu, które dotychczas musiało sobie znajomość tego języka przyswajać nie bez trudu w czasie studjów uniwersyteckich.

Ogólnie powiedzieć można, że szkoły nasze uczyć powinny języka polskiego z względów gospodarczych i politycznych. Dziś minister oświecenia zadawalnia się zaleceniem. W niedługim czasie może zarządzi to, co teraz tylko zaleca. Nie ma sensu przeciw zaprowadzeniu języka polskiego się bronić na podstawie fałszywych przesłanek. Gospodarcza konieczność przezwycięży przecież i tak każdy opór. Jest także rzeczą lepszą, że język ten nauczany będzie pod nadzorem państwa niż miałby być udzielany poza plecami państwa przez osoby nieodpowiedzialne.

Prowincjonalne kolegjum szkolne w Opolu tłumaczy zalecenie ministra w ten sposów, że język polski w wszystkich wyższych szkołach (gimnazjach — przyp. red.) i szkołach realnych zaprowadzony być może jako przedmiot dobrowolny, także w miejsce drugiego języka obcego. Obecnie zalecenie to stosowane będzie w rozmiarach szczupłych ze względu na małą ilość dostatecznie przygotowanych sił nauczycielskich.“

Schiele a Stresemann.

Berlin. Na zjeździe delegatów związków rolniczych w Dreźnie wygłosił minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy Schiele mowę, w której ponownie wskazał, że olbrzymi wzrost nadwyżki importu nad eksportem musi wzbudzić poważną troskę o dalszy rozwój gospodarki w Niemczech. Minister Schiele przeszedł następnie do obrony swej tezy, której przed dwoma tygodniami przeciwstawiał się publicznie minister Stresemann, wyrażając dążność do osiągnięcia samowystarczalności Niemiec przez oparcie całej polityki gospodarczej na rozwoju rolnictwa i na rynku wewnętrznym.

Tym razem p. Schiele oświadcza, że „czy chcemy, czy też nie — twardy mus zmusi nas do uwzględnienia przemian politycznych i gospodarczych świata.“

Kongres niemieckich socjalistów.

Berlin. Pat. Dzisiaj rozpoczął się w Niel kongres doroczny partji socjalistycznej. Przed otwarciem kongresu odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem, na którem wygłosili przemówienia Prezydent Reichstagu Loebe, oraz najwybitniejsi przewódcy frakcji socjalistycznej. Obecny zjazd stronnictwa socjalistycznego ma doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju polityki wewnętrznej w Niemczech. Kongres bowiem ma zdecydować, czy stronnictwo socjalistyczne przejdzie do zdecydowanej opozycji, podkreślającej przedewszystkiem zagadnienia społeczne, czy też pozostawi nadal otwartą

p-565

możliwość koalicji ze stronnictwami mieszczańskiemi.

Litwa.

Były szef sztabu armji litewskiej szpiegiem.

Kowno. Policja polityczna litewska dokonała aresztowania byłego szefa litewskiego sztabu generalnego generała Kleszczyńskiego. Szczegóły aresztowania przedstawiają się następująco: Generał rezerwy Konstanty Kleszczyński, lat 48, narodowości rosyjskiej, w wojnie światowej zajmował stanowisko szefa sztabu i dostał się do niewoli niemieckiej. Podczas pierwszych lat republiki litewskiej zajmował odpowiedzialne stanowisko w armji litewskiej. W roku 1920—21 Kleszczyński zajmował stanowisko szefa litewskiego sztabu generalnego, poczem przeszedł do rezerwy z pensją 500 litów miesięcznie. Pozatem Kleszczyński miał posadę prywatną, gdzie również pobierał 500 litów miesięcznie. Prócz tego, jako ochotnik walk o niepodległość Litwy, otrzymał przydział ziemi.

Kleszczyński został aresztowany na gorącym uczynku.

W związku z aresztowaniem, w ministerjum spraw zagranicznych odbyła się dłuższa konferencja pomiędzy premjerem i ministrem spraw zagranicznych Waldemarasem a posłem sowieckim w Kownie, Aleksandrowskim. Generał Kleszczyński będzie oddany pod sąd wojenny.

Francja.

Matka Nungessera wita Lindbergha.

Paryż. Pat. Spotkanie Lindbergha z matką Nungessera było niezwykle wzruszające. Matka Nungessera i Lindbergh uściskali się serdecznie, przyczem pani Nungesser powiedziała: „Jestem matką i mam jeszcze nadzieję, że syn mój będzie odnaleziony, moje serce francuskie umie znosić cierpienia". Po wizycie u pani Nungesser, Lindbergh wraz z ambasadorem Herrickiem wsiedli do samochodu otoczeni przez tłumy ludzi, które wznosiły okrzyki na ich cześć.

Lotnik wyraził życzenie udania się o wczesnej porze na spoczynek.

Włochy.

Włochy spłacają długi.

Nowy Jork. AW. Ambasador włoski Martino osobiście wpłacił w dniu wczorajszym w ministerjum skarbu ratę w wysokości 2 miljardów lirów w bonach, przypadającą dla Stanów Zjednoczonych z tytułu układu włosko-amerykańskiego, regulującego długi wojenne Włoch.

Konkurs strzelania w Rzymie.

Rzym. Pat. Rozpoczął się tu w obecności pary królewskiej, przedstawicieli władz i wybitnych osobistości 7-my międzynarodowy konkurs strzelania do tarczy, który ostatni raz odbywał się w r. 1911. W konkursie uczestniczą przedstawiciele armji oraz przedstawiciele dwustu stowarzyszeń strzeleckich. Ponadto w konkursie biorą udział również: 100 strzelców szwajcarskich, 80 francuskich, 40 amerykańskich, 30 hiszpańskich, 25 polskich oraz wielu strzelców portugalskich, węgierskich, jugosłowiańskich, holenderskich, czechosłowackich, szwedzkich i duńskich. Jen. Vacari dowódca korpusu armji w Rzymie, wygłosił wstępne przemówienie. Król oddał pierwszy strzał.

Anglja.

Anglja spowiada Sowietom układ handlowy i zrywa stosunki dyplomatyczne z Rosją.

Premjer angielski zapowiedział w izbie angielskiej zerwanie układu handlowego z Sowjetami oraz zerwanie stosunków dyplomatycznych. Baldwin oświadczył, że już od szeregu miesięcy śledziła policja i autorytety wojskowe działalność rosyjskich agentów tajnych, którzy starali się o wydostanie poufnych angielskich dokumentów wojskowych. Stwierdzono, że rosyjscy agenci działali w porozumieniu z rządem sowjeckim i otrzymali swoje instrukcje od rosyjskiej delegacji handlowej w Londynie. Wszelkie papiery tajne angielskie fotografowano i wysyłano do Rosji. Premjer angielski oświadczył także, iż rząd angielski posiada w ręku materjały szpiegostwa sowjeckiego nietylko w Londynie, ale w całej Anglji oraz w północnej i południowej Ameryce. Oświadczenie Baldwina wywołało olbrzymie wrażenie i krok Anglji będzie miał najróżniejsze następstwa.

Lot z Anglji do Indji.

Londyn. Pat. Ajencja Reutera donosi z Simla, że angielscy lotnicy wojskowi, Carr i Gilmann, którzy podjęli w piątek lot z Anglji do Indji bez lądowania, musieli, wskutek nieznanych jeszcze przyczyn, opuścić się wczoraj nagle na morze w zatoce perskiej w odległości 45 mil na południowy wschód od Bundarabbas, o godz. 20-ej min. 15. Obu lotników wziął na swój pokład znajdujący się w pobliżu parowiec. Hydryplan uległ całkowitemu rozbiciu.

Wiadomości kościelne

Program Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu.

Pod protektoratem ks. Prymasa Hlonda odbędzie się w Poznaniu w dniu 28. 9. — 2. 10. r. b. Akademicki Zjazd Misyjny i tumulacja zwłok ks. kardynała Ledóchowskiego. Na zebraniach plenarnych wygłoszą najwybitniejsi misjologowie świata następujące referaty: ks. Biskup Baudrillart „Praca misyjna kościoła katolickiego w świetle historji", ks. arcybiskup de Guebriant „Wędrówka przez pola misyjne", ks. prof. Schmidlin „Misje a wiedza", O. Charles T. J. „Misje a akademicy', ks. prof. Bertini, sekr. gen. Propagandy Wiary „Nowe obowiązki wzgl. misyj według encyklik papieskich". W polskim języku wygłoszą referaty: ks. dr. Likowski „Dzieje misyjne Polski", A. Kosibowicz T. J. „Społeczne i kulturalne znaczenie misyj w dobie obecnej", O. Woroniecki O. Pr. „Udział Polski w dziele misyjnem". Kazanie nad zwłokami ks. kardynała Ledóchowskiego, byłego Prymasa Polski i Kardynała Propagandy Wiary, wygłosi ks. biskup Lisiecki. Przewidziane są: wystawa misyjna, oratorjum, wieczory filmowe, bankiet na cześć gości zagranicznych i wycieczki na prowincję.

Stan Misyj katolickich w Afryce.

Według najnowszej statystyki liczba katolików w Afryce wynosi 2 836 000. Misjonarzy w Afryce znajduje się 2 597, sióstr 6269. W 8 530 szkołach znajduje się w Afryce centralnej, mianowicie 1 164 873, najmniej zaś w Afryce wschodniej (120 426) i północno zachodniej (134 050).

Oficer kolonjalny biskupem.

Nowozamianowany biskup w Ajazzio, b. rektor seminarjum diecezji Frejus, ks. Jan Rodie był francuskim oficerem kolonjalnym zanim wstąpił do stanu kapłańskiego. Jeszcze w czasie wojny światowej ks. Rodie wielokrotnie odznaczył się na polu walki.

Były chiński minister zakonnikiem.

Były chiński minister spraw zagranicznych i poseł w Bernie Lon Yen Tsiang przesłał Ojcu św. wszystkie swoje ordery, ponieważ wkrótce wstąpi do klasztoru belgijskiego. Lon Yen Tsiang jest od roku wdowcem; jego żona należała do najwyższej arystokracji belgijskiej.

Rocznica Rerum Novarum w Krakowie.

Dnia 22-go b. m. odbyła się w Krakowie uroczystość ku uczczeniu 36-ej rocznicy wydania Encykliki Leona XIII Rerum Novarum, urządzona przez organizacje chrześcijańsko-społeczne. O g. 9 min. 30 rano uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestr przeszedł ulicami miasta pod Dom Związkowy. Następnie uczestnicy pochodu udali się do kościoła Marjackiego, gdzie o godz. 10-ej odprawił nabożeństwo pontyfikalne ks. dr. Kulinowski. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Piwowarczyk. Po nabożeństwie uformował się ponownie pochód, który powrócił do domu Związkowego, gdzie w ogrodzie odbyła się Akademja. Przemawiał poseł Józef Chąciński o zadaniach obozu chrześcijańsko-społecznego w kraju w nawiązaniu do nauk, zawartych w piśmie Leona XIII, poczem odczytano okolicznościową uchwałę.

Pierwszy Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Tegoroczny Zjazd Katolicki Archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, mający się odbyć w **dniach 25 i 26 czerwca w Inowrocławiu** będzie miał **charakter eucharystyczny.** Wszystkie mowy i odczyty poświęcone będą życiu eucharystycznemu.

Kronika.

Olsztyn, dnia 25 maja 1927.

Kalendarz na czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie
Wschód słońca o godz. 3,52; zachód o godz. 8,02.

Kalendarz na piątek: Bedy w., Jana pap.
Wschód słońca o godz. 3,51; zachód o godz. 8,04.

— r. **Prośba dr. Brandesa,** prezesa wydziału prowincjonalnego Prus Wschodnich. Wschodniopruski „Landeshauptmann" nadesłał Posłowi polskiemu p. Barczewskiemu prośbę o poparcie rezolucji wydziału prowincjonalnego, która stwierdza, że prowincja nasza z „Grenzprogrammu" została przez rząd niedostatecznie uwzględniona. — Ciekawy sobie ten pan „Landeshauptmann".

— r. **Piśmiennictwo polskie na Warmji.** Zwracaliśmy już uwagę Szan. Czytelników nan odcinek nasz pod powyższym nagłówkiem, w którym autor zajmuje się osobą Niemca Eug. Buchholza, który nauczył się po polsku i piśmiennictwu polskiemu oddał u nas znaczne usługi. Pan Buchholz życzy

---

Fr. Xaw. Tuczyński.

Przez ciernie i głogi.

33)

Kozub rozwiązał mieszek i dołożył jeszcze dwa talary, a potem worek zamknął szybko do kuferka.

— Weź matka teraz, zgarnij, a ja wyjdę w podwórze — rzekł Kozub — bo widzę, że parobek konie z wozem już przyprowadził.

Stach przy tych słowach zbliżył się do matki, a schyliwszy się do jej kolan, rzekł:

— Matusiu, czy ja jeno ojca syn?

— Oszalałeś — zawołała zdziwiona Kozubowa.

— Bo kiedy ojcu Halusia syna uratowała — mówił dalej Stach — toć i matce też i matka też niech do ojcowych talarów kilka swoich dorzuci!...

Prośba ta rozweseliła nawet skąpego Kozuba.

— Ano niech dorzuci, powinna! — wołał wesoło.

— Wyszedłeś z konceptem nie lada! — rozśmiała się Kozubowa — takby się należało, ale ja nie mam ani grosza.

— To ojciec matce pożyczy! — zawołał Stach, korzystając z dobrego usposobienia rodziców.

Śmiech się rozległ po izbie.

— Jak ojciec matce będzie pieniądze pożyczał — zawołał Kozub — to Pan Bóg będzie długi spłacał. Hm! no! toć już pożyczę, ale nie tyle, ile będzie chciała matka, tylko ile mi się będzie podobało.

To rzekłszy, odliczył jeszcze ośm talarów, kuferek zamknął i wyszedł w podwórze. Zapewne się obawiał, aby Stach dla siebie jeszcze nie zażądał pożyczki. Kozubowa zgarnęła pieniądze najprzód we fartuch, potem włożyła je w chustkę, mocno zawiązała i włożyła do kuferka.

— Na dobry koncept wpadłeś, Stachu — rzekła Kozubowa — żeś doradził, aby sierocie nie dawać pieniędzy w rękę, tylko jej za nie kupić odzienie. Taka sierota, to się na niczem nie zna i nie tylko by ją oszukano, ale sama pieniądze by zgubić mogła.

Stach potwierdził, co matka mówiła i obracał językiem w gębie, by na matce wymódz, żeby z nią on jechał do miasta, a nie ojciec.

— Zobaczymy — rzekła matka — ale to będzie trudno, bo ojciec też lubi jeździć do miasta. Ale zobaczymy...

Skoro Kozub wrócił z podwórza, zaczęła zaraz:

— Masz jutro po południu wiele roboty?

— Czemu? — zapytał Kozub.

— Bobym się ze Stachem prędzej uwinęli.

— Jakto ze Stachem — zawołał zdziwiony Kozub — a przecież ja pojadę.

— Ty! — wykrzyknęła niby przelękniona Kozubowa i załamawszy ręce patrzała na męża.

Kozub się zastanowił.

— Co tobie, kobieto? — rzekł — czy to co dziwnego, że ja chcę jechać?

— Przecież ci na jutro przypada febra.

— To nic, przetrzymam i może prędzej zginie.

Kozubowa w zadumaniu zaczęła kiwać głową a potem zwolna i z powagą mówiła:

— Ten człowiek zażywa czarodziejskie proszki i chce jechać do miasta!... ha!...

Kozub się porwał.

— I cóż ztąd? tego przecież po mnie nie widać!

— O! wiele ztąd, bardzo wiele — mówiła dalej — mogłoby być wielkie nieszczęście!

— Nieszczęście? a jakie?

— Iii, jakie! — odrzekła z dąsem Kozubowa — czarownik nakazał ci w łóżku leżeć, a ty chcesz do miasta... Wszakże prawda Stachu, wszakże ojciec **ma leżeć w łóżku?**

Stach, który już zrozumiał, w którą strunę matka uderza, postanowił ją w tem wspierać, uważając takie kłamstwo za niewinne.

— A mówił, mówił — rzekł — przecież to wczoraj powiadałem.

— Nie pamiętam — odrzekł Kozub zagniewany — nic o tem nie mówiłeś.

— A przecież czarownik wyraźnie to nakazał...

— At! co mi tam — zawołał z lekceważeniem Kozub — powiedz Stachu czarownikowi, że on jest głupi!

— Co ty gadasz? — krzyknęła Kozubowa.

— A niech mu tam ojciec sam to powie! — mruknął Stach.

Kozub sam się przeląkł swego słowa, które mu się tak lekkomyślnie wyrwało. Nie mówił tedy nic, ale mruczał coś pod nosem i pokryjemu się przeżegnał. Dostrzegła to jednak Kozubowa i postanowiła łatwowierność męża całkiem wystawić na próbę i wyzyskać...

— Widzisz, ojciec, ty zażywasz te tam... proszki.

— No, to i cóż?...

— W nich było złe.

— Może było, może nie.

— O! było, było, co stara Barbara powie, to prawda... Wiec gdybyś jechał, mogłoby zkąd złe wyskoczyć i wnijść w ciebie.

— Co ty gadasz?... w Imię Ojca i Syna...

— A tak, tak — potwierdził Stach.

— Jeno ty z twym konceptem się schowaj! — ofuknął Kozub — więc mówisz matka, że mogłoby.

— Nie tylko, że mogłoby, ale napewno by się tak stało — rzekła szybko Kozubowa, widząc, że jest na dobrej drodze — i pojechałbyś do miasta zdrów, a wróciłbyś z febrą i... opętany!

— Opętany!... — wybełkotał Kozub.

— Jak amen w kościele — zaręczył Stach.

— I on też będzie matce sekundował! — brykał znowu Kozub na Stacha, a potem mówił do żony: — to już jedź z tym obwiesiem Stachem, a jeno pamiętaj, żebyś się zaraz nawróciła, skoroby ci zając przez drogę przeleciał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobie, ażeby w życiorysie swoim sam mógł wyłaniać swoje poglądy pozostawiając czytelnikowi własne zdanie. Pozostawiamy więc panu Buchholzowi swobodę na łamach pisma naszego, choćbyśmy nawet różnych zapatrywań jego nie podzielali. Można posłuchać, jak zapatruje się na rozmaite sprawy u nas także sprawiedliwy i życzliwy nam Niemiec.

Z Warmji.

— **Buchwałd.** Przy ładowaniu nawozu znaleziono tu przed 2 tygodniami zwłoki noworodka. Matki dziecka nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Z Mazur

— **Gołdap.** Podstarzała, bo już 45-letnia panna O. St. z Jörkischkau sprzedała mały budyneczek za 995 mk. Pieniądze te nie zaniosła na bank lecz przechowywała w koszu do bielizny. Na wieść o sprzedaży budynku schodzić się poczęli do panny kawalerowie w celu ożenku. Jeden z nich widocznie zamienił 3 stomarkówki wkładając do „banku" 3 dziesięćmarkówki.

Z Powiśla

— **Malbork.** 60-letni inwalida Edward Buchmann spadł w piątek wieczorem o 6-tej z dachu budynku przy Langgasse 51 gdzie był zajęty reparacją. B. złamał sobie kark i w krótkim czasie zmarł w domie chorych.

— **Pierzchowice.** Sposobność do zabawy daje Szan. Rodakom pierzchowickie Towarzystwo Młodzieży w niedzielę 29 maja. Teatr i zabawa solidna w gronie polskiem jest rzeczą bardzo dobrą. Wysiłki naszej młodzieży zasługują na gorące poparcie Szan. Rodaków.

Z innych części Prus Wschodnich.

— r. **Królewiec.** W Wschodnich Prusach powstać ma „film ostmarkowy" pod tytułem: „Ein hartes Geschlaecht". Rękopis do filmu napisał rzekomo Mazur Alfred Katschinski z Tyłży. Film ten przedstawiać ma los wygnanej z Polski familji niemieckiej, która osiedliła się w Prusach Wschodnich. Zdjęcia wykonane być mają na 2500 morgowym obszarze pod Ragnetą. Urządzone tam ma być podług „Koenigsb. Allgem. Zeitung" — wschodniopruskie Hollywood.

Gdyby już nie było zegarów wskazujących także godzinę 13, możnaby tu zastosować sławetne przysłowie niemieckie: „Nun schlaegts dreizehn"...

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Do katolickiego kościoła „Inwalidenkirche" przy ulicy Scharnhorsta włamali się złodzieje. Świętokradzcy rozbili tabernakulum i szafę w zakrystji i złupili 60 cm. wysoką srebrną, mocno pozłacaną, drogiemi kamieniami wysadzaną monstrancję i kilka kielichów mszalnych. Złupione naczynia kościelne były prywatną własnością ks. dr. Braunsa, ministra pracy Rzeszy niemieckiej. Po złodziejach niema śladu.

— **Halle.** Z Doeblitz wieziono wozem 30 dzieci z pola od pracy do domu. Konie nie mogły powstrzymać wozu na spadzistej drodze. Wóz zjechał z górki, przyczem wszystkie dzieci wypadły. 17 dzieci odniosło poranienia, częściowo ciężkie.

Krzyż dla męczenników.

W tych dniach pozostawiono w starożytnym Kolosseum Rzymu krzyż dla męczenników, którzy za czesu cesarza Nerona ponieśli śmierć męczeńską przez dzikie zwierzęta.

— **Chicago.** W krematorjum chicagowskiem rozegrała się w tych dniach wstrząsająca tragedja, której ofiarą padła Ema Wilder, wdowa po inżynierze Harry Wildnerze. Na uroczystości spalenia zwłok inżyniera, zmarłego skutkiem nieszczęśliwego wypadku automobilowego, zebrało się liczne grono przyjaciół. Rodzina czuwała nad zrozpaczoną wdową, której nie podobna było ukoić w boleści. Pani Ema stanęła na podwyższeniu, aby pożegnać jeszcze ostatniem spojrzeniem kochane zwłoki, nim zapadną się w ogniową czeluść. W chwili, gdy naciśnięto guzik elektryczny i mary poczęły pogrążać się w ogień, pani Wildner rzuciła się na ciało męża i nim zdołano zorjentować się w sytuacji, znalazła się w ogniu. Z kochającego się małżeństwa pozostała garstka popiołów.

Nadesłane.

Ciemnota Michlów wschodniopruskich.

Do właściciela sklepu piekarskiego M. w Olsztynie (naturalnie w Prusach Wschodnich) udał się pewien człowiek z zapytaniem o cenę 1 kg. chleba. Właściciel sklepu biorąc ołówek do ręki poczyna liczyć, lecz zmierzywszy owego człowieka następnie z góry do dołu rzecze: „Pan jesteś z konsulatu polskiego i dla tego nie mogę poinformować Pana o tutejszych cenach". Na to odrzekł ów człowiek: „Ależ Panie, tej informacji udzieli mi każdy piekarz, gdyż nie jest to rzecz tak wielkiej wagi". Z całą powagą i stanowczością odparł wschodniopruski mistrz piekarski: „Rząd Polski pod żadnym warunkiem nie powinien się dowiedzieć o cenach tutejszych; poinformuję odpowiednio moich kolegów, ażeby Pana tej informacji nie udzielili."

Dobroduszność Michla wschodniopruskiego byłaby o mało przyczyną popełnienia zdrady stanu, lecz w sam czas się opanował. Nie udzielił informacji i niewątpliwie poinformował czynniki miarodajne o grożącem „niebezpieczeństwie polskiem". Urząd statystyczny w Olsztynie spodziewać się może w krótkim czasie przestrogi a może nawet zarzutów ostrych za lekkomyślne podawanie cen z targów tygodniowych w dziennikach tutejszych, i zdradzanie wschodniopruskich tajemnic handlowych. Zdarzenie to brzmi śmiesznie w Prusach Wschodnich. Głupota zakorzeniła się już zbyt głęboko w ciepłych mózgach wschodniopruskich. Biedny ów piekarz nie domyślił się, że Polak może położyć chleb na wagę a w tej chwili dowiaduje się ceny, bez jego pomocy.

Rozmaitości.

Wywiad dziennikarski z małżonką ekscesarza.

Norweska dziennikarka p. Barkara Bing została zaproszona przez „panią Herminę" do Doorn z zamiarem udzielenia jej obszernego wywiadu. Pani Ring — jak się z jej rewelacji okazuje — uprzedzona wielce na korzyść towarzyszki ekscesarza Wilhelma, daje w swym artykule kilka dość ciekawych obrazków z życia i nastrojów na zamku w Doorn.

Wbrew twierdzeniom o piękności i przyjemnem położeniu pałacu Wilhelma w Doorn, twierdzi panna Barbara w piśmie swem „Altenposten", że gdy się dłużej pobędzie w tem „odludziu", można się dopiero przekonać, że tam ani przyjemnie, ani ładnie nie jest. Jest to raczej więzienie, wyzłocone coprawda, ale zawsze więzienie. Do zamku przytyka mały lasek, w którym ekscesarz ścina i rąbie drzewo. Za nim położony jest piękny park, w którym oboje używają przechadzki, pozatem zaś siedzą w domu i mało kogo przyjmują.

Wilhelm wstaje o godz. 7-ej rano podobnie i jego żona, ona zajmuje się gospodarstwem domowem, on idzie rąbać drzewo. Wróciwszy zjadą śniadanie, składające się z małej filiżanki herbaty i 8 jaj na miękko, chleba z małem i sera. Nie pisze on narazie żadnych pamiętników ani książek, ale zbiera stare gazety i wycina wszelkie wzmianki we wszystkich językach jakie się o nim pojawiają. Pomimo znacznego postarzenia, co w wyglądzie jego bardzo silnie się uwidocznia, pamięć i władze umysłowe służą mu jeszcze nienajgorzej.

Co się tyczy p. Herminy, nie jest ona bynajmniej pięknością, ale — jak twierdzi dziennikarka — wygląda świeżo, jest dosyć tęga, żywa, ma czarne, błyszczące oczy i nerwowy sposób rozmawiania.

Hermina zapewnia za pośrednictwem dziennikarki cały świat — że niema bynajmniej zamiaru powrotu wraz z mężem do kraju i to jeszcze w charakterze suwerenów. O połączeniu się swem z Wilhelmem opowiada co następuje:

— Dzieci moje musiały zawsze w pacierzu modlić się za cezarza. Po rewolucji i przewrocie, gdy człowiek ten został osamotniony i nieszczęśliwy, najmłodszy mój synek chciał do niego napisać. Pozwoliłam na to, cesarz na list dziecka odpowiedział i zaprosił nas do siebie w odwiedziny. Mój

Piśmiennictwo polskie na Warmji w XIX i XX stuleciu.

Napisał **Wiarosław.**

112)

Redagowaniem „Nowin" zajmował się głównie p. Buchholz, który, jak to zwykle przy nauczaniu języka, lepiej czytał i pisał po polsku, niż mówił. Ułożył i wydrukował niejako hymn warmijski, który tak się rozpoczął:

Warmjo polska, ukochana,
Wpośród lasów, gór rozlana,
Jakiś ty to piękny kraj,
Dla rodaków niby raj!
Warmjo, wiernym chcę Ci być,
Tobie umrzeć, Tobie żyć...

Pieśń ta wielce spodobała się księgarzowi panu Antoniemu Sikorskiemu w Gietrzwałdzie, który okazywał dużo życzliwości dla „Nowin" i nieraz pisał korespondencje.

Ponieważ tu mowa o wierszu, niech będzie przytoczony drugi wiersz, niemiecki, przekład znanej polskiej pieśni „Na dolinie zawierucha", który p. B. uskutecznił dla pewnego przyjaciela, lubiącego grać bardzo piękną tę melodję. Treść pieśni w porównaniu do rzewnej nuty dość mierna.

Polnisches Volkslied.

Heftig treibt auf weiter Erde
Sturm den Schnee hinweg.
Feuer flackert von dem Herde,
Wo mein traut Versteck.

Still am Herde mit der Pfeife
Stehe ich und sinn,
Die Erinn'rung, sie entschweife
Mit dem Rauch dahin.

So entschwanden auch die Jahre
Meiner Jugendzeit
Und nun ruh'n auf stiller Bahre
Hoffnung, Freud' und Leid.

Ja, der Hoffnung schönste Blüten,
Laengst entschwanden sie,
Hingestreckt von Sturmwind's Wüten
Aufersteh'n sie nie.

Gegen alles auf der Erde
Bin ich kühl und kalt,
Nur des Windes laut Geberde
Uebt auf mich Gewalt.

Ziellos, zwecklos sind wir beide,
Gleichen diesem Rauch,
Möchten mitzieh'n nach der Heide
Bei des Mondscheins Hauch.

Najcenniejszym współpracownikiem „Nowin Warmińskich" był ks. proboszcz Walenty Barczewski z Wielbarka, autor „Kościołów katolickich na Mazurach" i „Kiermasów na Warmji", z których ustępy drukowały się w „Nowinach". Wspierał „Nowiny" i materjalnie. Za jego staraniem w ubogiej parafji wielbarskiej pisemko miało kilkadziesiąt abonentów. Oprócz niego sędziwy „patryarcha" mazurski, ks. Walenty Tolsdorf w Olsztynie, ks. proboszcz Stock w Purdzie i ks dziekan Laemmer z Pasymia „Nowinom" dużo okazywali życzliwości. Z diecezji chełmińskiej korespondowali wydawcy osobiście znani ks. proboszcz Pałczyński i słuchacz św. teologji, p. Józef Bielicki.

W ostatnim czasie, zdaje się przez jeden kwartał, był redaktorem „Nowin" pan Józef Siemianowski ze Strzelna w Poznańskiem. Dopraszał się zatrudnienia na Warmji, ponieważ chciał poznać tutejsze stosunki. W czasie jego pobytu na Warmji odbyło się zebranie w Gryźlinach, celem założenia tamże kółka rolniczego. Przybyło dużo ludności, bo ks. administrator Gross z ambony zachęcał do tego. Przemawiali panowie Siemianowski i Pieniężny. Na drugie zebranie nikt nie przyszedł, bo włościanie wszyscy w tę niedzielę powyjeżdżali na odpust Serca Jezusowego do Olsztynka. Zresztą nie było komu kierować towarzystwem rolniczem.

Kiedy „Nowiny Warmińskie" wychodziły, zostało założone Towarzystwo polskie pod opieką św. Kazimierza. Posiedzenia odbywały się w Zentral-Hotel, później obróconym na przytulisko dla żołnierzy. Tamże odbył się i pierwszy teatr polski, na który przybyło dużo publiczności. Sam teatr dla braku wprawy amatorów i twardej mowy Warmjaków, dalej dla obecności pewnej części gości z motłochu, nie okazującej zrozumienia dla teatru i treści odgrywanych sztuk, nie zanadto się udał. Lepiej spodobały się deklamacje i śpiewy wspólne, słowa których wydrukowane były na odwrotnej stronie programu.

W Kalendarzu polsko-warmijskim na rok 1892 ułożył p. Buchholz życiorys ś. p. ks. Feliksa Schreibra i opis Świetej Lipki. Społeczeństwo polskie na Warmji i na Mazurach zbyt nieliczne, żeby mogło rozkupić własny kalendarz. Oprócz tego jest konkurencja okazałych kalendarzy katolickich ze Śląska.

Wydawnictwo „Nowin Warmińskich" z góry nie rokowało powodzenia. Jakże społeczeństwo polskiej Warmji, z okolicy Olsztyna, Wartemborka i Biskupca, liczące wszystkiego z 60 000 dusz, mogłoby utrzymywać dwie gazety polskie, kiedy nawet nie stało czytelników dla jednej? Wszakże dużo Warmjaków, szczególniej z młodszego pokolenia, nie umiało nawet czytać po polsku. Powiśle zaś, tj. powiaty sztumski i kwidzyński, wolały „Pielgrzyma" z pobliskiego Pelplina. Więc po trzech kwartałach p. Buchholz musiał zaprzestać wydawnictwa. Budowa domu, urządzenie drukarni i wydatki na pisemko — przedpłata i nikłe kiedy-niekiedy podawane ogłoszenia starczyły zaledwie na papier — pochłaniały tysiące. Krom tego nie stało już ducha na pismo polskie, bo wydawca i redaktor „Gazety Olsztyńskiej", obawiając się o swoją egzystencję, nie zbyt delikatnie obchodził się z konkurentem, zwalczając go wierszem i prozą. Przez to upadł polot idealny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszy mąż — spowiada się pani Hermina dalej— już nie żył. Miałam właśnie zamiar udać się w większą podróż po świecie, gdy przyszły zaprosiny cesarza, z których skwapliwie skorzystałam. Pomimo ostrzeżeń mej siostry, która podejrzewała, że się kocham w Wilhelmie, zaryzykowałam jednak tę podróż i — pozostałam u niego na zawsze. Przed tem jeszcze przedstawiałam mu lekkomyślność jego kroku ożenienia się ze mną, kobietą, mającą już pięcioro dzieci Chicałam mu nawet wyszukać odpowiednią żonę. Ale... stało się inaczej. Zostałam i nie żałuję tego".

O pałacu w Berlinie „Unter den Linden" — mówi małżonka ekscesarza, że jest to dla niej zwyczajny rodzaj prywatnego hotelu, gdzie będzie zajeżdżała w podróży do ojczystego Śląska. Twierdzi ona, że najmniejszego niebezpieczeństwa dla republiki niemieckiej nie może przedstawiać fakt, że od czasu do czasu zamieszka przez jeden lub dwa dni we własnym domu.

Panna Barbara Ring została zaproszona na obiad do ekscesarstwa. Opowiada ona, że do stołu zasiada prócz gospodarzy także 5-cioro dzieci Herminy, z których najmłodszą jest 8-letnia księżniczka Henrietta Schoeneich-Carolath. Rozmowa przy obiedzie toczyła się o wspomnieniach z podróży po Norwegji i niedawnej przeszłości, o której Wilhelm zresztą niechętnie mówi. Jedynymi towarzyszami ekscesarstwa są stary emerytowany pułkownik, jakiś profesor z Getingi i stara daleka krewna Herminy.

Niebywały wzrost śmiertelności.

Według ostatnich danych statystycznych okazuje się, że w Niemczech co 24 sekund przychodzi na świat jedno dziecko, a co 40 sekund zachodzi wypadek śmierci. W Polsce co 10 minut umiera jedna osoba na gruźlicę, jedną z najgroźniejszych chorób, która trapi dziś ludzkość całego świata. Ludzie żyją coraz krócej, schodząc do grobu o wiele wcześniej aniżeli przodkowie. Biblja wspomina o tem, że Matuzal dożył 960 roku, a Noe 595 lat. Słynny psycholog szwajcarski Haller wierzył jeszcze w XVIII stuleciu, że człowiek może dożyć 200 lat.

Wyniki nowoczesnej statystyki pouczają jednak, że przeciętna długość życia ludzkiego nietylko u narodów cywilizowanych, ale także o słabszej kulturze, sięga najwyżej 35—40 lat. Trzecia część ludzkości wymiera już w 20 roku życia, połowa dochodzi do 40 lat, 5-ta część żyje do 70 roku, a do 90 lat dochodzi zaledwie pół proc. Zestawienia wykonane za ubiegły okres tysiąclecia według poszczególnych zawodów wykazują w przybliżeniu przeciętną długość życia 31—37 lat. W ostatnich latach, wskutek zmniejszenia się śmiertelności wśród niemowląt, cyfra powyższa podniosła się do 41. Noworodek ma szanse do życia 38 lat, 10-letni chłopiec — 57, 20-letni — 59, 30-letni — 62, 40-letni — 65, 50-letni — 69, 60-letni — 72, 70-letni — 78. Powyższe obliczenia odnoszą się tylko oczywiście do osobników zupełnie zdrowych.

Na świecie żyje tylko ogółem 17 osób, liczących 106 lat, 10 — 107 letnich, 4 — 108-letnie, 2 — 109 letnie, oraz 1 — 110-letnia.

Najwięcej umiera w młodym wieku, głównie z powodu chorób i nieszczęśliwych wypadków. U ludów pierwotnych wielkie ofiary pochłaniała walka z żywiołami i ze zwierzętami. Również wielką była śmiertelność niemowląt w dawniejszych czasach. Jednak i cywilizacja przyniosła ze sobą szereg nowych i gwałtownych rodzajów śmierci. Wzajemne walki ludów cywilizowanych są o wiele groźniejsze, niż pierwotne boje. Śmiertelność powiększają w obecnym wieku także liczne wypadki komunikacyjne, oraz nowo powstałe zawody, wywierające szkodliwy wpływ na zdrowie. Pobyt w miastach wpływa bardzo wybitnie w licznych wypadkach na skrócenie życia, o ile brak jest warunków higjenicznych. Zamożność, wykształcenie, uświadomienie szerokich mas o podstawowych zasadach czystości i zwalczanie śmiertelności wśród niemowląt mogłoby przedłużyć okres życia.

Sztuczne skracanie życia jest tem tragiczniejsze, że fizyczne siły poszczególnych organów dochodzą do pełnej dojrzałości dopiero w 40 roku życia. Odnosi się to zwłaszcza do tych, które pozostają w ścisłej łączności z rozwojem zdolności duchowych. „Gdy odejmiemy narodowi młodzież, będzie to ciało bez serca, a bez starców będzie to ciało bez głowy". Tego rodzaju wyrażenie jednego z wielkich pisarzy jest całkiem uzasadnione, jeśli weźmie się pod uwagę, że większość znakomitych genjuszów, jak np. Kant, Goethe, Hugo, artyści Michał Anioł, Tycjan i t. d. w sędziwych latach dokonywali prawdziwych arcydzieł.

„Kurjer Poznański".

Literatura i sztuka.

O Prusach wschodnich

traktuje wydany właśnie numer „Tygodnika Ilustrowanego" (nr. 20) poświęcony wyłącznie tej naszej ongi ziemi. Kilkadziesiąt dobrze odbitych ilustracyj przedstawia pomniki budownictwa, oraz przepiękne krajobrazy Prus Wschodnich. Osobne artykuły większe są poświęcone mniejszości polskiej nad Bałtykiem, Malborgowi, Elblągowi i Królewcowi, biskupstwu warmijskiemu, Mazowszu i Mazurom pruskim i wybitnym działaczom polskim na tamtym terenie, wśród nich hr. Sierakowskiemu, którego pałac widzimy na rycinie. Bardzo ciekawy jest wyjątek z poezji ludowej na Mazurach, drukowany szwabachą, tak jak wogóle tam się polszczyzną mazurską drukuje. Czytelnik zaczerpnie z tego interesującego wydawnictwa całe mnóstwo wiadomości, które pouczą go o tem, że Prusy Wschodnie są w naszem życiu państwowem osobną „kwestją", którą należy bacznie mieć na oku.

„Kurjer Pozn."

Ruch towarzystw.

Podstolin. W niedzielę, 29 maja odbędzie się zebranie Związku Polaków, oddział Podstolin, zaraz po nabożeństwie na sali pana Kaszubowskiego.

Zarząd.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja o godzinie 4-tej popołudniu w Michorowie. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Pierzchowice. Towarzystwo Młodzieży p. k. urządza w niedzielę, dnia 22 maja **zabawę latową.** Wymarsz do lasu p. Fr. Lemkowskiego z muzyką o godz. trzeciej po południu. Tam koncert i gry towarzyskie. Powrót do sali około godz. siódmej. O ósmej punktualnie rozpoczyna się teatr amatorski, po tem taniec. O liczne przybycie Szan. Rodaków prosi Zarząd.

Sprzedaż drzewa.

Stawiguda. W sobotę 28 maja przed poł. od 9-tej u Gottschalka sprzedaż drzewa porządkowego. Z Rusi 52 fm. budulca sosnowego 2—5, z Grady 38 fm budulca sosnowego, z Łańskiego Pieca 12 fm. budulca sosnowego. Następnie drzewo opałowe wszelkiego rodzaju. Około 1000 rm drzewa grubego, 2000 rm chróstu 1—3 wszystkich leśnictw.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 24-go maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 291,0—295, dostawa w maju 299,00,—302,00, dostawa w lipcu 302.00 dostawa w wrześniu 000,00—277,50, żyto brandenburskie, 269 275 dostawa w maju 276,00 dostawa w lipcu 265,00—266,00 dostawa we wrześniu 237,50—238.0 jęczmień latowy 230—262, jęczmień zimowy do paszy 230—262, owies 238—244, dostawa w maju 248,0—000,0, dostawa w lipcu 230,0—239,0, kukurydza 191—194.

Mąka pszenna 37,00,—39,00, mąka żytna 36,00 37.50, śrót pszenny 15,50—00,00 śrót żytni 00,00 do 18.25, groch Wiktorja 42,0—54, groch spożywszy 27,—30,0, groch do paszy 22—23, peluszka 20,0 do 22,0, wyka 22,00—24,50, łubin niebieski 14.75—15,75, łubin żółty 16,00—17,50, seradela świeża 18.00—24,00 makuch rzepakowy 15.50—16,00, siemienny 19,60, do 19,90, wytłoki suche 13,40—13,60, kartoflane 00,00 do 00,00

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 24 maja.

Zwieziono wagonów: 6 krajowych: 1 grochu, 4 owsa, 1 jęczmienia, 2 zagr: 1 jęczmienia, 1 grochu.

Urzędowo: żyto 00,00—00,00 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 00,00 - 00,00, owies 11,45 00,00.

Nieurzędowo: żyto 14,00—14,10, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,45—11,75 jęczmień 12,25—12,75 wyka 0,00—00,00.

Tendencja: stała.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Na przyjęcie do I. Komunji św.

polecamy nasze bogato zaopatrzone składy w:
książeczki do nabożeństwa w pięknych oprawach, (polskie i niem.)
śpiewniki kościelne, (polskie i niemieckie) **świece,** (zwyczajne i ozdobione)
rożańce, szkaplerze, medaliki, łancuszki i inne pamiątki.

Przy zamówieniach listownych prosimy podać w jakiej mniej więcej cenie mają być książeczki i rożańce i w jakim kolorze (białe lub czarne)

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej Olsztyn
ul. Młyńska 2 i Dolna Kościelna 12

Bilanz

der Bank Ludowy E. G. m. u. H.
in Marienwerder.
per 30 Dezember 1926.

Aktiva. Mk.		Passiwa. Mk.
	1. Geschaeftsanteile	2.770,80
	2. Reservefonds	746,—
	3. Specialreserve	4.106,02
	4. Depositen	14.696,04
7.255,95	5. Wechselforderungen	
148.268,82	6. Laufende Rechnungen	123.944,60
107,85	7. Banken	10 002,66
8,27	8. Postscheckkonto	
1.075,—	9. Inventar	
22,19	10. Kassenbestand	
	11. Reingewinn pro 1926	471,96
156.738,08 Mk.		Mk. 156.738,08

Gewinn- u. Verlustrechnung.

Ausgabe.		Einnahme.
12.098,71 Mk.	1. Zinsen	17.386,09 Mk.
5.501,80 mk.	2. Geschaeftsunkosten u. Provision	1.193,38 Mk.
507,— Mk.	3. Reservefonds lt. § 40 d. Gen. St.	
18.107,51 Mk.		18.579,47 Mk.

Einnahme:	18.579,47 Mk.
Ausgabe:	18.107,51 Mk.
Reingewinn:	471,96 Mk.

Mitgliederbewegung:

Vom J. 1925 gingen auf d. J. 1926 über	112
Im Jahre 1926 sind beigetreten	1
zusammen	113
Im Jahre 1926 sind ausgeschieden	2
Auf das Jahr 1927 gehen ueber	111

Der Vorstand:
gez.: J. Fischer. Bysikiewicz.

Der Aufsichtsrat:
gez.: J. Kowalski. Sierakowski. Theophil Redmer. Omnieczyński. Wld. Komorowski. König. K. Redmer. B. Czaja. K. Donimirski.

Baczność!
Rodacy z Podstolina i okolicy!

Zw. Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich (Okręg Powiślański) urządza w dniu **26. maja br. (Wniebowstąpienie) w Podstolinie na sali p. Kaszubowskiego**

MAJÓWKĘ

mianowicie dla Towarzystw Młodzieży na terenie.

Początek o godz. 7-mej po poł.

Odegrana zostanie sztuka teatralna:

URLOPNIK.

Pozatem będą występowały bratnie Towarzystwa ze śpiewami.

Wstęp tylko dla członków Tow. Młodzieży oraz wszystkich innych polskich organizacji. Jedynie legitymacje służą jako wykaz, uprawniając do wstępu. Szanownych Rodaków z Podstolina i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza . ZARZĄD.

Urzędnika gospodarczego

2-go, z pewną praktyką, względnie elewa, poszukuje
Dominium Hohendorf p. Stuhm Wpr.

POCZTÓWKI
na Zielone Świątki
polskie i niemieckie po cenie 5 i 10 fen.
poleca
Księg. „Gazety Olsztyńskiej"